Nr. 89

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Środa 17 kwietnia 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku. Hali n. S., Hanowerze, Genewie. Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

***Poznań**, 16 kwietnia.*

Cesarz Wilhelm w Oldenburgu.

Cesarz Wilhelm przybył do Oldenburga w niedzielę o ósméj z rana. Wyszedłszy z wagonu, pospieszył natychmiast powitać się z oczekującym go na dworcowym peronie w. księciem oldenburskim. Następnie przedstawiono sobie wzajemnie członków świt i służby honorowéj.

Wśród huku armat i odgłosu dzwonów odbył się przed gmachem dworcowym marsz kompanii honorowéj, nad którą komendę mieli członkowie jeneralicyi i oficerzy sztabowi pułku. Przed bramą dworcową oczekiwał cesarza wspaniały pojazd galowy, zaprzężony w cztery rasowe rumaki. Cesarz Wilhelm zasiadł w nim po prawéj, w. książę zaś po lewéj ręce — dworscy koniuszy towarzyszyli im konno po obu stronach pojazdu. Tłumy publiczności zebrały się po ulicach miasta, tworząc gęsty szpaler ciągnący się od gmachu dworca aż do pałacowego wjazdu — i wydając okrzyki zapału na widok przejeżdżającego monarchy.

Przy pierwszéj bramie honorowéj witał cesarza nadburmistrz v. Schrenk, przyczém wygłosił na cześć jego dłuższą przemowę. Cesarz w odpowiedzi dziękował nadburmistrzowi za przyjęcie ze wszech miar okazałe. Przy wielkim kościele w rynku ustawiło się duchowieństwo. O godzinie dziesiątéj powóz wiozący cesarza wjechał do bramy zamkowéj, poprzedzony szwadronem dragonów, pełniących służbę honorową. Skoro cesarz stanął na zamku, wywieszono na jego wieży cesarską banderę.

W przedsionku zamkowym powitała cesarza wielka księżna, trzymająca za rękę wnuczkę, księżniczkę Zofią, która wręczyła cesarzowi bukiet róż.

O godzinie wpół do jedenastéj udał się cesarz wraz z w. księciem do kościoła garnizonowego, gdzie zebrał się cały korpus oficerski dla wzięcia udziału w nabożeństwie. Po opuszczeniu kościoła cesarz zwiedzał miasto, park miejski, jako i najbliższą okolicę, przejeżdżając między tłumami publiczności tworzącéj szpaler, wśród którego odznaczały się szeregi sformowane z przeszło tysiąca młodzieży szkólnéj.

Na godzinę szóstą z wieczora naznaczony był wielki obiad galowy we wielkiéj sali balowéj książęcego zamku. Stoły zastawione były najpiękniejszemi kwiatami i słynnemi staremi srebrami książęcego domu.

Cesarz prowadził do stołu wielką księżną, a zasiadł między nią a jéj małżonkiem. Naprzeciw cesarza zabrał miejsce naczelny marszałek dworu, baron Dalwigk. Z wybitniejszych osobistości wzięły udział w uczcie: jenerał v. Caprivi, hr. Eulenburg, jenerał-adjutant v. Hahnke, szambelan v. Alten i inni.

W czasie obiadu wzniósł w. książę toast serdeczny na cześć cesarza, wyrażając uczucia wdzięczności rodziny swéj i całego kraju za zaszczyt, jaki go spotyka.

Następnie odpowiadał cesarz w dłuższéj mowie, wznosząc w końcu zdrowie pary książęcej.

Wczoraj rano o wpółdodziesiątéj kazał cesarz Wilhelm zaalarmować całą załogę, poczem wspólnie z w. księciem odbył przegląd wojsk na placu ćwiczeń. Po powrocie do zamku pożegnał się następnie z w. księżną a o ½12 wsiadł do umyślnego pociągu, wiozącego go do Wilhelmshaven. Na peronie dworcowym ustawiła się znów kompania honorowa, na czele któréj znajdowali się najwyżsi dostojnicy wojskowi i cywilni.

Do Wilhelmshaven przybył cesarz wczoraj w południe po dwunastéj godzinie. Na dworcu przyjmowali go reprezentanci naczelnych władz państwowych. Według depeszy urzędowej nadeszłéj w tej chwili, cesarz zabawi we Wilhelmshaven aż do jutra południa, aby odbyć przegląd eskadry szkólnéj, która jutro z rana przypłynąć ma do tamtejszego portu.

Telegramy.

***Paryż,** 15 kwietnia.* Komisarz policyjny stawił się wczoraj w mieszkaniach Boulangera, Rocheforta i Dillona, aby załawić formalność stwierdzenia ich nieobecności.

***Paryż,** 15 kwietnia.* Prezydent rzeczypospolitéj, p. Carnot, od dni kilku cierpi na grypę. — Trybunał handlowy zarządził dziś sądową likwidacyą stowarzyszenia „Société industrielle des métaux.“

***Paryż,** 16 kwietnia.* Pułkownik Pujac, którego ministerstwo wojny przydzieliło ministerstwu spraw wewnętrznych jako naczelnika polityczno-wojskowego wydziału, został ze stanowiska tego usuniętym podobno z powodu porozumiewań się jego z Boulangerem.

Minister p. Spuller miał otrzymać urzędowe doniesienie, że eskadra rosyjska w czasie wystawy powszechnéj stać będzie na kotwicy w jednym z francuzkich portów kanału la Manche, aby w ten sposób stwierdzić dobre stósunki zachodzące między Rosyą a Francyą.

***Londyn,** 15 kwietnia.* Biuro Reutera odbiera na dniu 15 b. m. doniesienie z Zanzybaru, że sułtan powróciwszy do zdrowia udzielać począł znów audyencyi i przyjmował nasamprzód politycznego ajenta Anglii p. Hawes.

***Londyn,** 15 kwietnia.* W parlamencie oświadczył p. Fergusson, że posłowi angielskiemu w Teheranie stanowczo zaręczono za zupełną bezpodstawność pogłosek o odstąpieniu Rosyi twierdzy Kalat i Nadir.

***Birmingham,** 16 kwietnia.* We wyborach do parlamentu przeszedł tu unionista p. Bright (syn zmarłego John Brighta) 5621 głosami przeciw 2561, oddanemi na gladstończyka p. Beale.

***Londyn,** 16 kwietnia.* Według budżetu, który przedłożył parlamentowi p. Goschen, nadwyżka ubiegłego finansowego roku wynosi 280,000 funtów. Dług państwowy zmniejszył się o 7½ miliona funtów. — W bieżącym roku wynoszą dochody 85 milionów, rozchód zaś 87 milionów. Dla pokrycia deficytu ma zostać zużytym milion funtów z oszczędności zrobionych przez konwersyą konsolów — a reszta pokrytą będzie z podwyżek na podatki od piwa i od spadków.

Na konferencyi samoańskiéj ma być przedstawicielem Anglii sir Malet.

***Madryt,** 15 kwietnia.* Według doniesienia nadeszłego tudotąd urzędowo zanotyfikowano posłowi hiszpańskiemu we Waszyngtonie, że zupełnie bezpodstawnemi są wieści o zamiarze rządu Stanów Zjednoczonych zakupienia na własność wyspy Kuby.

***Wiedeń,** 15 kwietnia.* „Politische Korresp.“ dowiaduje się z Rzymu, że król Humbert uda się do Berlina na dniu 18 lub 20 maja. Towarzyszyć mu będzie pan Crispi wraz z drugim jeszcze ministrem.

Pobyt króla w Berlinie trwać ma tydzień.

***Wiedeń,** 15 kwietnia.* Stan zdrowia cesarzowéj Elżbiety znacznie się polepszył, a kuracya masażowa we Wizbadenie prawdopodobnie zupełnie chorobę usunie. Zresztą siły cesarzowéj znajdują się w stanie zadowalniającym, a bezpodstawne są wszelkie przeciwne pogłoski.

***Białogród,** 15 kwietnia.* Minister spraw zewnętrznych, p. Gruicz rozesłał do reprezentantów Serbii za granicę okólnik tyczący się finansowego położenia kraju. Rząd serbski za główne zadanie wziął uregulowanie finansów kraju. Przy badaniu finansowego położenia przekonał się rząd, że nie może zużywać wszystkich budżetowych kredytów, ponieważ przewyższają one rzeczywiste dochody państwa. Rząd dla tego też dokonał natychmiast koniecznych oszczędności, redukując w ten sposób deficyt o całą połowę. Rząd stara się równocześnie o zwiększenie dochodów państwowych i podniesienie krajowego dobrobytu. Zdąża on do przeprowadzenia zupełnego państwowego monopolu tytoniowego — a będzie się starać o jaknajpunktualniejsze wypełnianie zobowiązań, aby wzmocnić kredyt i znaczenie Serbii. W upadku „Comptoir d'Escompte“ paryzkiego Serbia nie jest interesowaną, a podnoszenie się kursu walorów serbskich wróży pomyślnie o finansowéj przyszłości panstwa.

Rewizye Czytelni Ludowych.

W ostatnim czasie donoszono znów często o rewizyi czytelni ludowych, które komisarz ministeryalny, Rex z Torunia, po rozmaitych powiatach odbywa.

Zdaje się, że chodzi obecnie o przekonanie się, czy książki rozmaitemi wyrokami sądowemi potępione, z czytelni usunięto. Na domysł ten naprowadzają głównie dwie okoliczności: powtarzanie rewizyi w czytelniach już rewidowanych poprzednio, a dalej wytaczanie procesów tym bibliotekarzom, u których znaleziono książkę już zasądzoną i to wprost o to, że właśnie zasądzoną książkę w czytelni jeszcze mieli.

Dnia 12 b. m. odbył p. Rex ponowną rewizyą, albo raczej przybył do domu p. Fr. Pawłowskiego w Kowalewie dla odbycia rewizyi czy kontroli w czytelni tamtejszéj. Pan Pawłowski donosi do „Gazety Toruńskiéj“ o tém, co następuje:

Wczoraj (12 b. m.) przybył do mego mieszkania p. Rex z panem burmistrzem i chciał rewizyą książek odbyć, ale na to nie pozwolono dla tego, że nie było mnie w domu, tylko mój syn i córka. Syn żądał okazania mu pisma i to mu téż pokazano, ale że było od pana landrata, więc syn powiedział, że pismo takie powinno być od rejencyi.

Żądano tedy od syna mego pokazania katalogu, ale i tego odmówił, gdyż ojca w domu nie ma, a on nie wie, gdzie katalog jest. Wtedy zażądano książki do zapisów (zapewne do zapisywania wypożyczonych książek czytelnikom). Pan Rex spojrzał w tę książkę i na tém się rewizya skończyła.

Spisano protokuł, zapisano, że ja byłem w Jabłonowie i że dla mojéj nieobecności na rewizyą nie pozwolono i katalogu nie pokazano. Protokuł przeczytano i żądano, aby syn i córka na nim się podpisali. Dzieci moje podpisu odmówiły, co także zapisano. W końcu pytał p. Rex mego syna, czy był razem ze mną w Poznaniu.

Gdy się po powrocie do domu o tém wszystkiém dowiedziałem, cieszyło mnie bardzo, że dzieci moje umiały sobie postąpić tak, jak to opisałem.

Pan komisarz ministeryalny Rex jest urzędnikiem i postępować musi według danego mu polecenia — dodaje „Gazeta Tor.“ Nam téż chodzi nie o niego, ale raczéj o to pytanie, czy według prawnego położenia rzeczy można nasełać rewizyami czytelnie nasze, które przecież nie za pieniądze i nie dla zarobku, a więc nie z procederu, książki do czytania wydają. Z tém łączy się kwestya, czy można żądać przedłożenia katalogów i wykazu tych, którzy z czytelni biorą książki do czytania.

Nadmieniamy przytém — kończy „Gazeta Tor.“ — że trzeba będzie zarządowi Towarzystwa czytelni przedsięwziąć coś energicznego, aby raz już stanowczo i z pewnością książki zasądzone z czytelni usunąć.

Mowa posła duńskiego Johannsena

wygłoszona w sejmie pruskim w dniu 10 b. m. przy obradach nad wnioskiem duńskim o zniesienie rozporządzenia naczelnego prezesa prowincyi szlezwicko-holsztyńskiéj, odnoszącego się do udzielania nauki w szkołach ludowych północnego Szlezwiku.

Mowę tę podajemy dopiero dzisiaj, ponieważ żadna z gazet nie zamieściła jéj ani w całości, ani nawet w obszerniejszém streszczeniu, a stenograficzne zapiski doszły nas dopiero wczoraj.

Mości Panowie! Poseł Jürgensen zdaje się powątpiewać, abym umiał słusznie w téj Wysokiéj Izbie bronić sprawy północnego Szlezwiku. M. P. urodziłem się, to prawda, w kraju Angeln a nie w północnym Szlezwiku. Pan poseł Jürgensen urodził się wprawdzie w północnym Szlezwiku, ale jego ziomkowie oddawna już poznali, że jest on dla północnego Szlezwiku stracony. M. P. nie urodziłem się tam, ale obdarzono mię dwoma mandatami, jako przedstawiciela północnego Szlezwiku, mogę więc, jak sądzę, przemawiać w imieniu jego mieszkańców.

Mości Panowie niniejszy wniosek, umotywowany już przez mego przyjaciela Lassena, jest w mojém przekonaniu tak słuszném żądaniem, że mam niejaką nadzieję, iż mi się większość Wysokiéj Izby dla naszego wniosku pozyskać uda.

(Wesołość.)

M. P. nie ma nic przeciwniejszego w naturze nad udzielanie dzieciom nauki w szkole ludowéj w obcym języku.

(Bardzo słusznie!)

Nigdy jeszcze żaden nauczyciel, żaden pedagog ani, jak myślę, żaden rozsądny człowiek nie uznał, aby ta zasada nie była słuszną. Zdaje się, że tylko rząd pruski zasady téj nie uznaje, a przynajmniéj w obec północnego Szlezwiku i, jak słyszę od naszych towarzyszów niedoli, i w obec Panów Polaków. Nie pojmuję, jak może pan minister oświecenia zajmować takie stanowisko! Wątpię, aby, gdyby był tutaj, albo zgodził się na obronę swego stanowiska z tego punktu widzenia, wątpię, aby mógł je obronić ku zadowoleniu tych, którzyby go słuchali. Pan minister oświecenia jest przecież właściwym obrońcą tej zasady, a jednak zniża się do wprowadzenia w życie całkiem innych zasad w tym kierunku w dzielnicach kraju z inną narodowością, niż niemiecka. Odpowiedzialność za to sam ponosić będzie; odpowiedzialność ta zacięży nad nim, jeżeli tego nie doświadcza już dzisiaj.

Mam to silne przekonanie, że skargi, które się podnoszą przeciwko niemu ze strony uciśnionych w tym kierunku mianowicie narodowości w obrębie państwa pruskiego, zaciążą na nim, tak jak zaciężyło na jenerale szwedzkim Steenbocku błogosławieństwo altońskiego kaznodziei.

M. P. środki, przedsiębrane w północnym Szlezwiku w sprawie języka, stoją — jak to już powiedział przyjaciel mój Lassen — w najzupełniejszéj sprzeczności do dawniejszych przyrzeczeń ze strony rządu i jego przedstawicieli. Kiedy w roku 1871 ukazała się pierwsza instrukcya co do udzielania nauki w niemieckim języku, była ta instrukcya we wstępie w następujący sposób umotywowana:

> Zaprowadzenie niemieckiego wykładu służy jedynie ku zadowoleniu wyraźnych potrzeb duńskiéj ludności, która bez znajomości

— to ucieszy szanownego kolegę Jürgensena —

(Wesołość).

> niemieckiego języka i bez wprawy w użyciu go nie jest zdolna brać należnego udziału w błogosławieństwach i korzyściach handlu i przemysłu i całego życia duchowego wielkiéj wspólnéj ojczyzny. Rozporządzenie to nie ma związku z narodowością i rodzinną mową odnośnych interesowanych i jego obligatoryczność ogranicza się na tem, że w szkołach ludowych niemiecki język traktowany jest jako przedmiot naukowy. Zaprowadzenie języka niemieckiego jako istotnego języka wykładowego nastąpi tylko na wyraźne życzenie interesowanych.

Takim był wstęp do pierwszéj instrukcyi. Tak niewinnie przedstawiał się naszym oczom ten pierwszy krok. Ale był to krok zgubny! Wraz z jedzeniem przychodziła ślinka i nie mogę powstrzymać się od przytoczenia słów: „to jest przekleństwem złego czynu, że ciągle nowe złe rodzić musi,“ — gdyż jeden krok pociągał drugi za sobą. Odnośnie do wykonania wzmiankowanego rozporządzenia z roku 1871 — powracam zawsze do tego — postanowiono, że w dwóch pierwszych latach szkólnych nie ma być jeszcze wcale nauki w języku niemieckim.

> Czasu tego — tak się nazywało — na to użyć należy, aby dzieci w ich ojczystym języku kształcić i uczyć podstaw wiedzy. Po ukończeniu drugiego roku szkólnego rozpoczyna się nauka niemieckiego języka w 6 godzinach tygodniowo.

Mości Panowie, to nazywam rozsądną zasadą, aby dzieciom podstawy wiedzy i nauki dawać w ich języku ojczystym. Tę rozsądną zasadę wygłosił nasz ówczesny rząd szlezwicki i przyjął ją ówczesny minister oświecenia, uznając ją za słuszną i sprawiedliwą.

M. Panowie. Przyjaciel mój Lassen już Panom powiedział, że po siedmiu latach dopiéro wydano nową instrukcyą, która się nie opierała na tej słusznéj podstawie, która z całą gwałtownością powstała przeciwko narodowości i językowi mieszkańców północnego Szlezwiku, — był to drugi fatalny krok! Przekleństwo złego czynu sięgało dalej. M. Panowie, jeżeli w roku 1871 uważano jeszcze za stósowne krok ten pierwszy, o którym mówiłem, tak umotywować, jak to Panom przeczytałem, to w roku 1878 już doszło tak daleko, iż nie uważano za potrzebne podać gruntownego umotywowania nowéj instrukcyi. Prośby i skargi ze strony wylęknionej ludności o cofnięcie nowego rozporządzenia nie zdały się na nic. Mówiono tylko o konieczności istniejącéj ze względu na język urzędowy władz urzędników i politycznych korporacyi, nazywano wzgląd ten powodem do tego nowego kroku. Pojednawczego momentu sprawiedliwości, o którym pan minister oświecenia wielokrotnie wspominał, który zdaniem jego ma być przeważającym w ministerstwie oświecenia, nie mogliśmy nigdy poznać: nie zauważyliśmy przenigdy, nie dostrzegliśmy nigdy ani cienia tego pojednawczego momentu. Być może, iż w obec nas wrzucono ten piękny moment pojednawczy pod strych. tak mi się wydaje. Nie czujemy nigdy, aby pojednawczo w jakikolwiek sposób w obec nas występowano.

Pewien mąż niemiecki powiedział: „Sprawiedliwość jednego ludu w obec drugiego jest niezaprzeczoném prawem, którego nie zachowując, popadamy w pogaństwo“. Mości Panowie chciałbym, aby pan minister oświecenia i panowie należący do ministerstwa oświecenia słowa te wzięli choć trochę do serca. Nie byłoby to przecież pięknie, gdyby kroczyli drogą, o któréj powiedzieć by można, jak ów mąż niemiecki, że: krocząc nią popada się w pogaństwo. Byłoby to przecież okropném dla pruskiego ministerstwa.

(Wesołość.)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpowiedź
na memorandum Biskupów bawarskich

(Ciąg dalszy.)

Z rozporządzenia Jego Król. Wysokości także i nadal regularnie nie będzie rząd wysełał świeckich komisarzy przy wyborach klasztornych przełożonych i przy składaniu ślubów klasztornych.

Wybór dziekanów parafialnych z najwyższego rozporządzenia i nadal nie będzie podlegać zatwierdzeniu monarszemu.

Co się tyczy wniosków memorandum biskupiego o pieczę nad religijném wychowaniem w szkołach średnich, to już i dotychczasowa praktyka, jakiéj się trzymano w tych zakładach szkólnych, pod wielu względami im odpowiada. Mianowicie zaś przyjmują katoliccy uczniowie trzy lub cztery razy do roku święte sakramenta. Również także rozporządzono, aby katoliccy preparandzi w zakładach kształcących na nauczycieli codziennie słuchali mszy świętéj — toż samo dzieje się zresztą i w kilku gimnazyach.

Rząd postara się o to, aby urządzenia te i nadal zostały zachowane.

Natomiast nie można było uznać za rzecz polecenia godną, aby znów zaprowadzonem zostało zobowiązanie wszystkich uczniów do codziennego uczęszczania na mszę szkólną. Takiego rozporządzenia nie możnaby wykonać już dla braku koniecznych kościelnych budynków przy więcéj niż trzeciéj części gimnazyów jako téż dla braku kapłanów. Zresztą z małemi wyjątkami oświadczyli się dyrektorowie bawarskich gimnazyów — a między nimi właśnie mężowie znani ze ściśle religijnych przekonań — ze sanitarnych jako i pedagogicznych względów przeciw tego rodzaju zobowiązaniu; w innych katolickich krajach niemieckich nie istnieje téż tak daleko idące ogólne urządzenie.

Ponieważ jednak nie można odmówić zupełnego uznania dla wysokiéj wartości częstego uczęszczania na mszę świętą, jeżeli młodzież słucha jéj z nabożeństwem — a nie uczy się podczas niéj lekcyi (jak to często wykazuje doświadczenie) — ponieważ daléj tylko wówczas osięga się odpowiednie rezultaty dla przyszłego życia, jeżeli uczęszczanie do kościoła nie polega na przymusie kończącym się z końcem gimnazyalnych studyów ale na własnéj wolnéj woli — przeto rozkazała Jego Król. Wysokość, aby polecono rektorom szkół średnich dbanie o ile się tylko da o to, aby w dni powszednie w stósownie położonym kościele i odpowiednim czasie odprawianą była msza przystępna dla wszystkich, w któréjby uczestniczyć mogli i katoliccy uczniowie zakładu.

Równocześnie poleconem zostanie nauczycielom religii, aby postarali się o wpływ dostateczny na uczącą się młodzież tak aby mogli pobudzić ją do słuchania mszy św. w dni powszednie — tak jak to zresztą się dzieje obecnie i u większéj liczby gimnazyów.

Przy gimnazyach humanistycznych i realnych na rozkaz Jego Król. Wys. będą na nowo egzaminować z nauki religii przy egzaminach abituryenckich — a odnośna wiedza uczniów w nauce religii ma być uwzględnianą przy konstatowaniu rezultatów egzaminu.

Stósownie do najwyższéj woli Jego Król. Wys. będzie bawarskie ministerstwo spraw wewnętrznych i ministerstwo wojny w granicach naznaczonych przez prawodawstwo cesarstwa niemieckiego jaknajżyczliwiéj uwzględniać stan duchowny jako i kandydatów teologii co do wypełniania obowiązków ich służby wojskowéj — a rząd bawarski w razie danym dołoży wszelkich starań, aby prawa cesarstwa niemieckiego co do tego punktu uległy zmianie — jeżeli starania te będą miały jakiekolwiek widoki powodzenia.

Odpowiednie rozporządzenie celem wykonania wspomnianych zapewnień, mają, o ile jeszcze są potrzebne, natychmiast być wydane.

W memorandum Biskupów znajduje się prośba w sprawie szkół publicznych o uwzględnienie kilku zasad; praktyczne ich zastósowanie, służyło atoli dla rządu królewskiego dotychczas za normę, ztąd téż nie potrzeba pod tym względem nowego rozporządzenia.

I tak było dotychczas już zasadą podpisanego król. ministerstwa stanu, aby publicznych katedr nauczycielskich nie poruczano takim kandydatom, którzy słowem i czynem wyznają się wrogami chrześciaństwa.

Tak samo zgadza się to z dotychczasowem pojmowaniem i dążeniem rządu, aby nauka historyi wykładana była w sposób objektywny, uczuć religijnych tak katolików jak i protestantów nie obrażający. Również sprzeciwia się to zasadom rządu, gdy przy traktowaniu literatury wybiera się i opracowuje takie temata, które sprzeciwiają się uczuciom jednego lub drugiego wyznania. Przeciwko wykroczeniom w tym względzie występowało podpisane król. ministerstwo stanu za każdą razą.

Co do dalszéj prośby Arcybiskupów i Biskupów, iżby tak w szkołach ludowych jak średnich zachowywano charakter wyznaniowy ze względu na uczniów jak i nauczycieli, o ile się to da uczynić, — to rząd królewski faktycznie z tém już dawno się liczył. Szkoły średnie są bowiem, o ile się dotychczas stać mogło, rozdzielone według wyznań.

Mianowicie gimnazyom, znajdującym się w miejscowościach z ludnością wyznającą przeważnie jedną lub drugą religią, a posiadającym ztąd od dawna faktycznie charakter zakładów wyznaniowych, zachowano w każdych czasach tenże charakter, o ile się to dało uczynić. Przy tych zakładach ustanowieni są prawie wyłącznie nauczyciele odnośnych wyznań.

Ale nawet i przy tych zakładach nie można zawsze wyznaniowego rozdziału ściśle i bezwarunkowo przeprowadzić. Przy ustawicznie wzrastającém mieszaniu się ludności pod względem wyznaniowym, mianowicie ludności miejskiéj, zdarzać się musi, że w miastach, które dawniéj były wyłącznie katolickiemi lub protestanckiemi, coraz więcéj osiedla się wyznawców innych religii. Synów takich rodzin nie można jedynie z powodu ich religii przenosić z domu rodzicielskiego i z gimnazyów miasta rodzinnego do innego dalekiego gimnazyum. Tak samo nie można dla drobnéj liczby innowierców utworzyć osobnego gimnazyum. Nawet wtenczas, gdyby w jakiém mieście było kilka gimnazyów, nie możnaby ich rozdzielić na gimnazya wyznaniowe.

Tylko większe miasta posiadają po kilka gimnazyów. W miastach tych jest atoli odległość znaczna. Nie uchodzi, aby wyznających tę lub ową religią, a mieszkających w pobliżu jednego gimnazyum, wysyłano ztąd w dalsze dzielnice miasta. Długie drogi są nie tylko ze względów zdrowotnych ale i ze względów pedagogicznych potępienia godne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W sprawie zabezpieczenia na starość i na przypadek niezdatności do pracy.

Trzynaście całych posiedzeń poświęcił parlament drugim obradom nad zabezpieczeniem na starość i na przypadek niezdatności do pracy, aby następnie przy ważnych §§ 18 sqq., traktujących o unormowaniu składek rocznych i rent, przerwać rozprawy i rozjechać się na wakacye wielkanocne. Właśnie w tym punkcie pokazuje się, że projekt nie dojrzał jeszcze we wszystkich szczegółach. Brak tu mianowicie pewnych podstaw statystycznych; nie wiadomo n. p., jak się rozdzielalą różne klasy wieku na różne grupy zarobkowe, i tak mści się teraz fakt, że w Niemczech dotąd statystyka robocza znajdowała się w zupełném zaniedbaniu. Istnieją n. p. statystyczne zestawienia co do barwy oczu i włosów dzieci szkólnych, ale co do wysokości zarobku w różnych zawodach i klasach wieku i t. d. albo w ogóle nic nie zanotowano, albo też ograniczono się na niedostateczne dane statystyczne. Być może, że uczynione przy ustawie o zabezpieczeniu doświadczenie doprowadzi do tego, że w Niemczech tak samo, jak w Anglii i Zjednoczonych Stanach północnéj Ameryki utworzone zostaną statystyczne biura dla stósunków robotniczych, lub że na wzór szwajcarski powstanie sekretaryat robotniczy na wielką skalę.

Posłowie mogli rozjechać się na wakacye z tém silném przekonaniem, że forma, jaką ustawa zdaje się chcieć przybrać, nie zadowalnia nikogo z tych wszystkich, którzy w obradach nad nią brali udział, i że wszystkie stronnictwa bez wyjątku nawet w najważniejszych kwestyach poszczególnych bardzo silne odczuwają co do ustawy wątpliwości. Zbyteczne było zupełnie napomnienie skierowane przez „Nordd. Allg. Ztg.“ do posłów, aby w czasie wakacyi raz jeszcze porozumieli się ze swymi wyborcami. U pruskich konserwatystów z wschodnich prowincyi istniał już ten zamiar, „Kreuz Ztg.“ przynajmniéj donosi, że w najbliższym czasie odbędą centralne związki rólnicze pomorski i zachodnio-pruski jeneralne zabrania, aby się naradzić co do pytania, czy rólnictwo we wschodnich i północno-wschodnich dzielnicach monarchii pruskiéj zdolne jest ponosić ciężary zabezpieczenia na starość i na przypadek niezdatności do pracy. Prawda, że sascy, bawarscy, wyrtemberscy i badeńscy konserwatyści są za ustawą, ale pomiędzy konserwatystami wschodnich prowincyi pruskiéj monarchii liczy hr. Mirbach, który miał odwagę oświadczyć się w parlamencie przeciwko ustawie, z pewnością jeszcze wielu „cichych“ przyjaciół. O ile opinia wspomnianych rólniczych związków centralnych wpłynie na ostateczne głosowanie staropruskich konserwatystów, o tém dziś jeszcze wyrokować nie można. „Nordd. Allg.“ odezwała się niedawno ze zdaniem, że lud sądzi o tém wielkiém dziele zupełnie inaczéj, aniżeli oględni deputowani do parlamentu; „Nordd.“ myli się niezawodnie. Ustawa o zabezpieczeniu była i jest eksperymentem. Jeżeli dzieło się uda i okaże praktyczném, to Niemcy zdobędą sobie, jako jego inicyatorowie, zasłużoną sławę; gdy atoli dzieło to zawiedzie nadzieje, wywoła nieporozumienia, gdy nie uczyni zadość sprawiedliwym żądaniom, gdy wreszcie, co najważniejsza, rysować się zaczną fundamenta dumnéj budowy, — wtedy wynikną szkody nie dające się obliczyć.

Nie należy się pozwolić tumanić takiemi czczemi frazesami, jak „ukoronowanie społecznéj budowy,“ „nowe tory otwierające dzieło“ itd. Sam cel dzieła zabezpieczenia niezdatnym do pracy, bez względu na to, czy ta niezdatność spowodowaną została przez starość samą, czy przez przedwczesne wyczerpanie sił, wolnego w przybliżeniu od trosk zachodu życia, — cel ten zasługuje z pewnością na wszelkie uznanie, ale jak przy zabezpieczeniu na przypadek kalectwa przeszkodzenie kalectwu ważniejszém jest od zabezpieczenia samego, tak samo też przy zabezpieczeniu na starość i na przypadek niezdatności do pracy zapobieżenie przedwczesnéj niezdatności jest rzeczą główną. Srodki ochronne, zdążające wedle możności do zapobieżenia przedwczesnéj niezdatności do pracy robotnika, jako też środki, biorące w opiekę pozostałą po zmarłym w biedzie robotniku rodzinę mogłyby daleko słuszniéj uchodzić za „ukoronowanie budowy.“ Jeżeli chodzi o zmniejszenie ciężarów, ponoszonych na pielęgnowanie ubóstwa, to staranie o wdowy i sieroty robotników daleko jest ważniejsze, gdyż właśnie wdowy i sieroty po robotnikach wymagają przedewszystkiém nad sobą opieki miłosiernéj ręki. A któżby chciał przeczyć, że przez uregulowanie czasu pracy, przez odpowiedni odpoczynek niedzielny, daléj przez zakaz zawczesnéj pracy dzieci, przez oszczędzanie kobiet, dałoby się zapobiedz zbyt wczesnéj niezdolności do pracy roboczéj ludności? Ale o tém rząd słuchać nie chce.

Nawet dawniéj konserwatywny poseł do sejmu, prof. dr. Wagner w Berlinie, uznał niedawno w prelekcyi, mianéj w jednym z berlińskich korporatywnych związków okręgowych, że zabezpieczenie robotnika jest tylko częścią ochronnego ustawodawstwa dla robotnika, które pomiędzy uzasadnionemi żądaniami robotników dopiero *w trzecim* stoi rzędzie. Dr. Wagner ubolewał, że nawet w interesie niedzielnego odpoczynku niczego nie uczyniono, i że rząd odrzucił także niezbędne międzynarodowe porozumienie w sprawie ochrony robotnika. Prof. Wagner nazwał dążenia robotników do skrócenia czasu pracy prawdziwém żądaniem kultury i wyraził zdanie, że państwo, jako największy chlebodawca powinno w służbie kolejowéj i pocztowéj wyprzedzić wszystkich w zmniejszeniu czasu pracy. Przewyżki z dochodów kolejowych i pocztowych mogłyby się stać mniejszemi, gdyż błogosławieństwo, wypływające z krótszego czasu pracy w mieście i na wsi byłoby większe, aniżeli wszystkie te przewyżki. Czy profesor Wagner wywrze przez to jakikolwiek wpływ na Radę związkową, która nie zważa regularnie na uchwały parlamentu, dotyczące ochronnego ustawodawstwa dla robotników. Bądź co bądź — jest to zajmującą rzeczą, gdy królewsko-pruski profesor uniwersytetu wydaje taki wyrok o niemieckiéj państwowéj reformie społecznej. Wagner zgadza się pod pewnym względem z Beblem. Ostatni wniósł w parlamencie, aby dodatek Rzeszy na zabezpieczenie na starość i na przypadek niezdatności do pracy, pokrywano za pomocą progresywnego podatku dochodowego, a prof. Wagner powiedział w swym wykładzie: „kiedy się klasom zamożnym za pomocą podatków cośkolwiek z ich środków odejmie i za pomocą dodatku Rzeszy użyje na zabezpieczenie robotników, natenczas spełnia się tylko żądanie sprawiedliwości i cywilizacyi.“ Istotnie ta harmonia idei jest charakterystyczną. Przywódzca socyalnych demokratów Bebel i prof. ekonomii politycznéj, prof. Wagner podają sobie w sprawie dodatku Rzeszy bratnie dłonie!

Watykan i Kwirynał.

(*La lutte actuelle entre le Vatican et le Quirinal par* ***François Carry***).

(Ciąg dalszy).

Zresztą ogólne stósunki ówczesne w Europie ułatwiały niezmiernie owo zacieśnienie się więzów między Berlinem a Kwirynałem. Groźba aliansu Francyi z Rosyą ciężyła jak zmora na kanclerskim umyśle. W razie, gdyby to zbliżenie się nastąpić miało, w razie nadto wojny, rola Włoch była z góry oznaczoną: polegała ona na paraliżowaniu i obezwładnieniu sił francuskich, zmuszając Francyą do dywersyi w stronę Alp, dla zabezpieczenia się przeciw ewentualnemu wtargnięciu wojsk włoskich. Wyczekując na możliwe zbrojne starcia, a zwłaszcza chcąc im zapobiedz za jakąbądź cenę, dużo zależało kanclerzowi na powiększeniu liczby przystępujących do ligi pokoju, na wydoskonaleniu tego straszydła, zwanego potrójném przymierzem, które stawiał on w środku Europy dla zaimponowania narodom. Jeśli niegdyś udanemi były pogróżki kanclerza, skierowane ku Włochom, to teraz jego przymilania się miały może wiele w sobie szczerości. Wszakże wiadomo, iż potrzeba jest ciężką szkołą.

Nadto, doprowadziwszy do skutku — pod naciskiem różnorodnych konieczności politycznych — ugodę ze Stolicą apostolską, mógł już śmiało książę Bismarck zaprzestać dwulicowéj gry swojéj. Straszenie Kwirynału Watykanem już nie miało racyi bytu. Rozpoczęła się tedy nowa era w stósunkach niemiecko-włoskich, któréj prologiem była podróż Crispi'ego do Friedrichsruhe, a zaś zamknięciem podróż Wilhelma II do Rzymu.

Mało nas obchodzi, co porabiali we Friedrichsruhe książę kanclerz i p. Crispi. Jaki bądź mógł być cel téj podróży, stanowiła ona przedewszystkiém objaw przeznaczony do silnego oddziałania na opinią publiczną tak we Włoszech jak i w całéj Europie. P. Crispi dołożył wszelkich starań, aby nie zabrakło jéj *mise en scène*, zdolnéj wywrzeć wrażenie na wyobraźnią jego rodaków i mile połechtać ich miłość własną. Przebył Alpy ukradkiem i tajemniczo, niby jakiś spiskowiec z melodramatu. Dzienniki przezeń inspirowane doniosły jednocześnie o wyjeździe i powrocie premiera; przez dwa dni ukazywały nam uprzejmie pierwszego włoskiego ministra, obcującego w wielkiéj zażyłości z Bismarckiem, przechadzającego się z wielkim kanclerzem wśród poufnéj gawędki po cienistych i ustronnych alejach we Friedrichsruhe. Reporterya z umyślną niedyskrecyą nieomieszkała zaznaczyć wszelki szczegół, podnoszący urok téj podróży, rozdymając do niebywałych rozmiarów serdeczność przyjęcia. Crispi sam, wróciwszy z Friedrichsruhe, podsycał sztucznie wytworzoną legendę, głosząc z przepyszną emfazą, że „oddał przysługę Europie.“ Bądź jak bądź, tą swoją wizytą dopiął Crispi podwójnego celu: we Włoszech pochlebiał najdrażliwszym odcieniom narodowéj miłości własnéj, podtrzymując mniemanie, jakoby bezpośrednio i jak równy z równym załatwiał sprawy państwowe z Bismarckiem; na zewnątrz roztaczał pompatycznie przed oczami zdziwionéj Europy zażyłość stósunków, łączących Włochy z Niemcami, i to w chwili właśnie, gdy zdawać się mogło, że Watykan coraz to na przyjaźniejszéj stopie staje z Bismarckiem.

Zapytywano często, czy kwestya rzymska była przedmiotem konferencyi we Friedrichsruhe. Czy była, czy nie była tam na porządku dziennym, zawsze pozostaje rzeczą pewną, że była ona decydującym powodem podróży Crispiego: jak Agrippina podczas audyencyi u Nerona, musiała ona być „niewidzialną a jednak przytomną“, obecną przy rozmowach i zwierzeniach się dwóch mężów stanu, chociażby nawet — za co ręczyć nie mogę — nie dotykano jéj bezpośrednio.

Crispi wrócił do Włoch najzupełniéj oszołomiony swą wizytą. Powitano go głośnemi objawami entuzyazmu.

W obozie liberalnym opozycya, zdać się mogło, złożyła broń. Crispi tryumfował na całéj linii. Był panem placu boju i miał ręce zupełnie swobodne. Program jego walki miał się niebawem zarysować wyraźnie i rychło też na jaw wystąpił cały plan zaczepnéj kampanii, uknuty przeciw Kościołowi i papiestwu. Plan ów, mający cel podwójny i stanowiący niejako równik programu papieskiego, możnaby streścić jak następuje: na zewnątrz zbliżyć się ostentacyjnie i jak można najściśléj do Niemiec i wejść przez to skutecznie w drogę całéj akcyi dyplomatycznéj Papieża, skierowanéj na korzyść kwestyi rzymskiéj; we Włoszech zaś zatamować bezwzględnie prąd pojednawczy, zgnieść za pomocą teroryzmu uroszczenia papieskie, uorganizować systematyczną wojnę przeciw wszystkim katolickim instytucyom, wytępić gdziebądź się utrzymał jeszcze wpływ Kościoła i papiestwa, wreszcie zacieśnić dokoła Stolicy apostolskiéj mury moralnéj i cielesnéj niewoli, w celu zmuszenia papiestwa do „poddania się lub ustąpienia“ (*à se soumettre ou à se démettre*), to jest pozostawiając mu alternatywę albo abdykować, co rozumie się jest niemożliwe, albo pójść na wygnanie, ostateczność, która z dnia na dzień nabiera prawdopodobieństwa.

W wielkiéj mowie, wypowiedzianéj w Turynie niebawem po powrocie z Friedrichsruhe, naszkicował Crispi w głównych zarysach cały ten program systematycznych prześladowań. Podniósł go raz jeszcze i rozwinął w mowie tronowéj, odczytanéj przez króla Humberta podczas otwarcia listopadowéj sesyi parlamentu. W tém to ostatniem przemówieniu zapowiedziane zostały nowe i kardynalne prawa, któremi Crispi zamierzał rozpocząć swój *kulturkampf*, jako to: kodeks karny, prawo miejskie i prowincyonalne, ustawa szkólna itp. Lecz oto w téj chwili właśnie rozpoczynał się jubileusz Leon XIII, cały świat katolicki oczy miał na Rzym zwrócone i wysyłał tam dzień po dniu tłumy pielgrzymów. Leżało w interesie rządu włoskiego — a jasném to było nawet dla najzapamiętalszych sekciarzy — aby odroczyć do sposobniejszéj chwili wprowadzenie w życie nowych *praw majowych* i przeczekać z urzeczywistnieniem programu jawnie wrogiego i prześladowczego do czasu, gdy uwaga powszechna nieco się od Rzymu odwróci. Chwila odwłoki udzieloną tedy została papieztwu. Jak w dramacie Męki Pańskiéj wspaniała Hozanna poprzedzać miała *Crucifigatur*.

(Dokończenie nastąpi).

Od komisyi redakcyjnéj
Koła posel. polskiego w Wiedniu.

(Dokończenie.)

Na posiedzeniu Koła w dniu 10 b. m. zawiadomił przewodniczący Jaworski przedewszystkiém, iż wpłynęła do Koła petycya gminy Łążki w powiecie tarnobrzeskim w celu wyjednania od rządu subwencyi na poprawienie łożyska rzeki Sanny, wielkie szkody gminom sąsiednim wyrządzającéj. Petycyą tę wziął przewodniczący Koła w celu poparcia jéj w obec rządu. Następnie otworzył przewodniczący dyskusyą dalszą w sprawie postępowania p. Gniewosza w komisyi budżetowéj.

P. *Pniński* zgadza się z wnioskiem

---

(190)

VETO!

POWIEŚĆ
ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 87.)

W początkach R. P. 1649 odbyła się koronacya Jana Kazimierza bez zwyczajnéj wystawności; wszakże sejm koronacyjny przeminął na daremnych sporach i protestacyach i zaledwie w trzech dniach ostatnich zajęto sie sprawą obrony. Król z gorączkową gorliwością oddał się jéj cały. Na naradach z kanclerzem Ossolińskim i przedniejszymi senatorami upływały dnie i noce. Wydano wici na pospolite ruszenie, wysłano poselstwo do cesarza, do Rzymu, do Moskwy, do Rakoczego, do hiszpańskiego i francuzkiego Króla, robiono w Niemczech zaciągi, wszystkie gotowe siły skupić kazano....

Halszka dowiadywała się o tem od Radziejowskiego, który od czasu elekcyi niemal codziennym stał się gościem w pałacu. — Króla za to nie widywała teraz prawie nigdy; od kiedy korona spoczęła na jego dumnem czole, inne myśli zajęły go zupełnie, że się od niéj odwrócił, pozostawiając ją na pastwę tęsknoty i troski. Raz jeden tylko przyszedł do niéj pod pozorem odwiedzenia marszałka, ale bawił krótko, był zamyślony, ponury, roztargniony a wreszcie zwiastował jéj, iż na sekretnéj radzie senatu uchwalono, aby zawarł związek małżeński z wdową po bracie, Królową Maryą Ludwiką....

Spodziewała się tego Halszka a jednak cios ten był dla niéj okropnym. We łzach, osamotnieniu i tęsknocie przeżyła odtąd dnie długie, nie mając i nie szukając żadnéj pociechy w tym smutku. Slub królewski odbył się w maju a w miesiącu następnym Król stawał na czele armii przeciw Chmielnickiemu i złączonym z nim Tatarom.

I jeszcze raz jeden daném było Halszce widzieć go i mówić z nim jak dawniéj, szczerze, otwarcie, miłośnie. A była ta rozmowa przed samą wyprawą, na pożegnanie. Król odmłodzonym się zdawał rycerskim zapałem.... marzył o pokonaniu nieprzyjaciela i ocaleniu swego narodu, marzył o sławie i wdzięczności przyszłych pokoleń, mówił Halszce, że dla tego celu winni oboje poświęcić wszystko, najdroższe uczucia serca, aby przebłagać Boga za to, co w tych uczuciach występném było....

— Złóżmy — mówił Król — serca nasze na ofiarę Bogu, który je oczyści.... wyrzeknijmy się myśli złych i występnych porywów... takem ślubował Matce Najświętszéj w Czerwińsku a pragnąłbym, abyś i ty to samo uczyniła....

Sercem Halszki szarpał ból okrutny. Czuła ona, jako Król zwiastował jéj zerwanie wszystkiego, co było jedyną rozkoszą jéj życia, — ale słowa jego przenikały ją na wskroś, obudzały w jéj duszy zapał, uwielbienie i cześć dla rycerskiego i pobożnego monarchy. Przeczyć nie śmiała, nie znajdowała ani jednego wyrazu na obronę tego uczucia, którego jéj się wyrzec kazano, jeno patrząc z zachwytem na oblicze Jana Kazimierza, ręce składała jak do modlitwy w milczącem błaganiu.

Ta dumna niewiasta pokorną się stawała jak dziecko w obec ukochanego.

— Królu mój — szeptała — uczynię wszystko co każesz, byleś o mnie nie zapomniał....

Łzy stłumiły jéj głos w piersi a Jan Kazimierz wzruszony do głębi taką miłością i taką pokorą, przyrzekł pamięć dozgonną i wyruszył na czele armii przeciw Chmielnickiemu.

Odtąd nie miała Halszka ani momentu spokoju. Trwoga o życie Króla szarpała jéj duszę we dnie i w nocy; znała jego rycerskie męztwo a przeraziły ją słowa, które jéj na pożegnanie wyrzekł:

— Do piławieckiego sromu nie dopuszczę... choćbym miał własną piersią wstrzymać uciekających, choćbym miał zginąć w ich oczach!...

Niemal codziennie przybywali teraz do pałacu gońce i przywozili Halszce wieści z bojowiska, a były nie bardzo ucieszne.

Bohatersko wprawdzie bronił się książę Wiśniowiecki pod Zbarażem z małém, ledwie dziesięć tysięcy liczącém wojskiem przeciw olbrzymiéj nawale kozackiéj i tatarskiéj; jedenaście szturmów Chmielnickiego odparto, a nigdy dzielność i odwaga polska piękniejszém nie jaśniała światłem, jak w téj srogiéj potrzebie. — Ale ileż krwi, ileż ofiar ciężkich!... Gdy król ciągnął pod Zborów, rozbiegła się wieść straszliwa, jako Chmielnicki z hanem całą armią polską otoczył. Wobec tego niebezpieczeństwa w duszy Jana Kazimierza obudził się młodzieńczy zapał rycerski. Słowem i czynem zagrzewał do oporu, do rozpaczliwego boju, własną ręką zawracał opuszczających w popłochu chorągwie a wymowa jego miała taką siłę, iż najtrwożliwsze serca napawała odwagą.

Serce Halszki rosło dumą, gdy słuchała o bohaterstwie króla; czasem przenikała ją nadzieja wielka i wyciągając ramiona ku niebu wołała:

— Bóg da zwycięztwo! Bóg miłosierny!

Ale częściéj jeszcze rozpływała się we łzach, załamując ręce w bezwładnéj rozpaczy, że nie może biedz tam, do obozu i widzieć króla, jak rycerskim rozpłomieniony zapałem leci sam ku nieprzyjacielowi, pociągając innych za sobą ognistém swém słowem.

Nie przyniósł jéj też pocieszenia rodzic, który w tym czasie przybył do Warszawy, pragnąc, jak mówił, pożegnać się z córką przed wielką podróżą ku wieczności, która go czekała.

Pan wojewoda trocki postarzał się wielce. Gryzł go teraz niepokój srogi o synów Zygmunta i Bogusława, którzy na czele własnych, wspaniałych chorągwi brali udział w krwawéj z kozakami walce, — goryczą napełniało go wszystko, co widział i wszystko, co przewidywał w przyszłości.

— Pora oczy zamknąć — mówił z żalem — grzeszyliśmy pychą i oto zgruchotał nas Pan ręką poddanych, na większy srom nasz i hańbę....

To, co dostrzegał teraz w Kazanowskich pałacu, niemałą także napełniało go troską. Ubolewał on i przedtém nad losem córki jedynaczki, przykutéj do łoża schorzałego małżonka, ale widząc spokój niewzruszony, a w ostatnich latach nawet pogodę na jéj obliczu, uspakajał wyrzuty, które się nieraz w sercu jego budziły na myśl, iż on to własną wolą zgotował jéj nieszczęście. W stolicy pan wojewoda bywał zresztą bardzo rzadko i przelotnie — ale teraz pozostał dłużéj i przypatrywał się lepiéj, a z dniem każdym większy ogarniał go niepokój. Dostrzegał na obliczu Halszki dziwną zmianę, czuł instynktowo, że jakaś tajemnica odgradza go od córki, która często zamyka się przed nim, a w rozmowach zdradza skrępowanie i nieufność, jakby serce zupełnie dla niego straciła. Często w jéj słowach przejawiała się mimowolnie gorycz, często wyrzutem bolesnym zraniła serce rodzica, a zapytana o wyjaśnienie, milczała.

Niejednokrotnie też przypominały mu się słowa Halszki, gdy w rozżaleniu doń rzekła:

— Za wszystko, co nastąpić może, mój ojcze, odpowiadać będziecie!

Teraz czując się bardzo osłabłym i bliskim śmierci, pragnął wojewoda zatrzeć to wspomnienie, chciał z ust córki usłyszeć, iż nie ma żalu do niego, chciał raz jeszcze powiedzieć, jako jeno jéj szczęścia pragnął, a strzegł godności domu i nazwiska. I byłby wypowiedział jéj to wszystko, ale w obec zmiany, jaką w Halszce dostrzegał, słowa zamierały mu na ustach. Nie umiał sobie wytłómaczyć ani jéj rozpaczliwego smutku, którego czasem utaić nie umiała, ani téj obojętności, jaką okazywała nawet rodzicowi własnemu, ani chwilowego rozpromienienia, które w gorączkowo pałającém objawiało się spojrzeniu, ani roztargnień dziwnych, które zdradzały, jako myśl Halszki była gdzieindziéj, obca wszystkiemu, co ją otaczało. Drażniło też nie mało pana wojewodę opuszczenie, w jakiém się znajdował teraz pan marszałek. Mijały często dnie całe, a Halszka nie wchodziła do jego komnaty, wszelkie o nim staranie poruczywszy sługom.

Pan wojewoda inaczéj pojmował obowiązki małżonki.

— Nieszczęśliwą była przez niego lat tyle — myślał — to prawda, ale zawżdy żoną jest... winna mu dochować zaprzysiężonéj miłości.

Nieugięty w zasadach swoich pan Słuszka, postanowił mówić o tém z Halszką i czekał jeno na sposobność.

(Ciąg dalszy nastąpi).

postawionym przez prezesa, zbija twierdzenia poprzednich mówców, jakoby uchwalenie wniosku tego było najsurowszą karą członka Koła; takową byłoby wykluczenie z Koła, które we wniosku prezesa nie jest zawarte. Zbija także twierdzenie p. Gniewosza, jakoby zasada solidarności nie była naruszoną, gdyż Koło żadnéj uchwały pod tym względem nie powzięło — odwołuje się do rozpraw na posiedzeniu 3 b. m. na którem bardzo wiele posłów przemawiało, a każdy z nich stał na stanowisku uchwały sejmowéj, widocznóm więc jest, że p. Gniewosz wykroczył przeciw solidarności z Kołem, z téj téż przyczyny nie może się godzić z wnioskiem p. Abrahamowicza i żąda by p. Gniewosz wyraźnie oświadczył, że żałuje swego wystąpienia w komisyi budżetowéj i nadal solidarnie z Kołem postępować będzie.

P. *Bobrzyński*: żaden paragraf statutu Koła nie upoważnia do sądzenia członków Koła, wniosek prezesa też nie jest osądzeniem p. Gniewosza, tylko w obec tego, że postępowanie jego w komisyi było tego rodzaju, iż on zrywa solidarność z Kołem, zwłaszcza gdy oświadczył, iż Koło wywierało nań presyą a on żadnéj presyi nie ulegnie, był p. Bobrzyński tego przekonania, że p. Gniewosz już z Koła wystąpił. Dlatego Koło może stwierdzić, że p. Gniewosz naruszył obowiązek solidarności na każdym członku Koła ciążący, żąda więc by p. Gniewosz wyraźnie wypowiedział, że zdanie swe w komisyi wypowiedziane cofa i solidarnie nadal z Kołem postępować będzie — a prezes zapewne wniosek swój do podobnego oświadczenia zastosuje.

P. *Gniewosz* prosi, by sekretarz Koła odczytał ustęp z protokółu, a którym pierwsze przemówienie jego jest streszczone (posiedz. Koła z 9 t. m.) Po przeczytaniu tego ustępu oświadcza p. Gniewosz iż zapatrywanie swoje na całą sprawę jasno w tym ustępie jest streszczone i kończy oświadczeniem, iż daléj solidarnie z Kołem postępować będzie.

P. *Jaworski* żąda. by p. Gniewosz złożył taką deklaracyą, którąby nie pojedyńczych posłów ale całe Koło zadowolnić mogła, a od téj deklaracyi zależeć będzie, czy swój pierwotnie postawiony wniosek cofnie lub nie.

P. *Czaykowski Alfons* zaznacza, iż sprawa ta bardzo boleśnie wszystkich posłów dotknęła, odwołuje się jednak do tylko co z protokółu odczytanego ustępu przemówienia p. Gniewosza i widzi w nim zupełnie zadowalniającą deklaracyą i prosi, aby ją Koło przyjęło, zwłaszcza, gdy p. Gniewosz postąpił sobie zupełnie karnie, złożywszy na żądanie Koła referat komisyjny i oświadczywszy się, że w Izbie za przedłożeniem rządowém głosować będzie.

P. *Rutowski* jako członek komisyi budżetowéj wyraża żal, że p. Gniewosz naraził kolegów na wielką przykrość, gdy przed komisyą budżetową jakby przed trybunałem wytoczył skargi na prasę krajową, na Koło polskie, na sejm, zwłaszcza, gdy sejmowi czyni zarzut, że przekroczył swoję kompetencyą. Mówca sądzi, iż p. Gniewosz powinien krótkiém a jasném oświadczeniem cofnąć wszystko to, co w komisyi w tym kierunku powiedział.

P. *Gniewosz* składa w ręce prezesa deklaracyą następującéj treści: „Poseł Gniewosz stwierdza, że już w poprzedniem swem przemówieniu uznał w zupełności zasadę solidarności z Kołem a słowa swoje w komisyi budżetowej wypowiedziane, któreby zasadzie tej były przeciwne — cofa.“

Po odczytaniu tej deklaracyi pp. Abrahamowicz, Ruczka i Żuk-Skarszewski, pierwej do głosu zapisani, odstępili od głosu.

P. *Czartoryski* ubolewa bardzo, iż p. Gniewosz w komisyi mimo woli Koła wystąpił; głosować będzie za przyjęciem deklaracyi p. Gniewosza do wiadomości, oświadcza jednak, że co do wolności członka komisyi zabierania głosu w komisyi podług swego przekonania dzieli zapatrywanie p. Gniewosza, zawsze bowiem wolno było członkowi komisyi tak postępować — chyba że Koło formalną instrukcyą w pewnych razach członkom komisyi dało.

Po skończonej dyskusyi przewodniczący, p. Abrahamowicz, p. Skarszewski i p. Ruczka cofnęli swe wnioski.

Poseł *Madeyski* wnosi: „Oświadczenie p. Gniewosza do protokułu Koła zapisane przyjmuje Koło do wiadomości.“

Koło jednomyślnie z tym wnioskiem się zgodziło.

Poseł *Kozłowski* żąda, aby cały przebieg sprawy p. Gniewosza został w tajemnicy, a w komunikatach dziennikom udzielić się mającym, tylko fakt zaszły i ostateczne oświadczenie p. Gniewosza ogłoszone zostały.

Poseł *Łoś* sprzeciwia się zapatrywaniu p. Kozłowskiego, sprawie saméj najwięcéj szkodzić mogącemu i wnosi, aby tak w interesie sprawy, jako też powagi Koła i samego p. Gniewosza komunikat najwierniejszy obraz całego przebiegu sprawy zawierał.

P. *Gniewosz* przychyla się do wniosku p. Łosia i prosi, by Koło takowy przyjęło, poczem Koło wniosek p. Łosia jednomyślnie przyjęło.

Z uwagi, iż w przesłanym dziennikom komunikacie z posiedzenia Koła z dnia 3-go t. m. zaszła pomyłka w przepisywaniu, z powodu któréj cały wywód pana Onyszkiewicza stał się niezrozumiałym upraszamy o umieszczenie poprawki jak następuje: Po przemówieniu p. Chrzanowskiego postawił p. Cieński wniosek, by Koło uchwaliło tajność rozpraw tego posiedzenia. Po wywodzie p. Onyszkiewicza, który wykazał szkodliwość i niestósowność tajności (nie jak w komunikacie umieszczono „łączności“) obrad w tym wypadku Koło odrzuciło wniosek tajności (nie łączności) postawiony przez p. Cieńskiego.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 14 kwietnia.

(Wakacye poselskie. — Wybory do delegacyi. — Z Rumunii. Panslawiści. — Wyjazd cesarskiéj rodziny. — Hr. Hartenau.)

(≈) Członkowie Izby poselskiéj już wczoraj rozjechali się na wakacye wielkanocne. Izba panów jeszcze wczoraj odbyła posiedzenie celem wybrania 20 członków delegacyi austryackiéj. Z Polaków wybrani wicemarszałek książę *Konstanty Czartoryski* i hr. *Krasicki* Rada państwa zbiera się znowu w pierwszych dniach maja i minister oświaty zakomunikuje Izbie panów wniosek, dotyczący zmiany ustawy szkólnéj a wypracowany pono przez szefa sekcyi *Rittnera*, Polaka, dawnego profesora prawa kanonicznego przy wszechnicy lwowskiéj a potém radzcę tamtejszego namiestnictwa. Rozumie się samo przez się, że jako katolicy jesteśmy w zasadzie wszyscy za przyznaniem Kościołowi dozoru szkólnego. Ponieważ jednak ścisłe zastósowanie tej zasady do praktyki szkołę ludową w wschodniéj Galicyi wydałoby, jak niestety dziś rzeczy tam stoją, na pastwę propagandy moskiewskiéj a my nie możemy się wyrzec Galicyi wschodniej, dopóki Polska jęczy pod jarzmem moskiewskiem, przeto co do Galicyi w nowej ustawie szkólnéj musi być zastrzeżony pewien wyjątek, co zresztą z góry zapowiedział książę Liechtenstein w mowie, wygłoszonéj w czasie rozpraw nad budżetem.

Panslawiści i wszyscy wrogowie Austryi radują się, że po ustąpieniu króla *Milana*, prąd moskiewski zwyciężył teraz *w Rumunii*, i w optymizmie swym przewidują też upadek najbardziéj znienawidzonego księcia *Ferdynanda* bułgarskiego. Przyznać można, że *hr. Kalnoky* jest słaby i niedostatecznie wspiera stronnictwo austryackie w ościennych krajach. Dotąd atoli przewrót *w Serbii* nie spełnił nadziei panslawistów. Nie powrócili do Białogrodu ani „męczennica“ Natalia, ani „męczennik“ metropolita Michał, który w czasie wojny serbsko-tureckiéj sprzeniewierzał składki nadsyłane na jego ręce dla rannych Serbów. Dzienniki też moskiewskie nie bardzo zadowolone z rejenta Risticza. Korespondent „Mosk. Wiedom.“ z zabawném obrzeniem skarży się, że któryś z wybitnych polityków serbskich a bliski przyjaciel Risticza powiedział mu: „Najprzód jesteśmy cztery razy Serbami (przy czém uderzył pięścią w stół) a potém dopiero Słowianami,“ (przez Słowian panslawiści rozumieją zawsze Moskali i prawosławnych). Także radość z zamianowania p. *Catargiu* prezesem gabinetu rumuńskiego w Petersburgu i Moskwie zapewne nie potrwa długo. — P. Catargiu wprawdzie w opozycyi posługiwał się hasłami moskalofilskiemi, ale gdy był ministrem od r. 1870—1876 stał po stronie Austryi i stanowczo sprzeciwiał się aliansowi z Moskwą, która zawiodła wojsko rumuńskie pod Plewnę, ale zmusiła Rumunię na kongresie berlińskim ustąpić Rosyi tego ważnego kawałka ziemi nad morzem Czarném, który został odebrany Moskwie na kongresie paryskim w roku 1856. Skoro p. Catargiu teraz jeszcze Bratianowi z tej cessyi czyni wyrzut, logicznie powinien dążyć do tego, aby tę prowincyą z procentem odebrać Rosyi, co może spełnić tylko na mocy sojuszu z Austryą na przypadek wojny z Rosyą. Ostatecznie faktem jest, że Moskwa czyha na samodzielność Rumunii, jak Serbii i Bułgaryi, gdy Austrya nie myśli o ich anekcyi, owszém pragnie ich rozwoju. A zątem każdemu szczeremu patryocie w tych krajach droga polityczna jawno zakreślona.

Rodzina cesarska wczoraj wieczór z Budapesztu wyjechała do Ischl, gdzie zabawi przez święta.

Z tutejszym kościołem św. Ruprechta tak się rzecz ma, jak się domyślałem. W miejsce sędziwego rektora, który ustąpił z powodu nadwątlonego zdrowia, rektorem mianowany ks. dr. *Krechowiecki.*

Hrabia *Hartenau*, czyli exksiążę Aleksander bułgarski, wczoraj z żoną przybył do sławnego i uroczego pensionopolis austryackiego t. j. do Hradcu styryjskiego, gdzie pono najął na dłuższy czas pomieszkanie, atoli zamyśla osiąść dopiero na jesień.

NIEMCY.

* Berlin, 15 kwietnia. W podróży do Anglii, która przypadnie na miesiąc czerwiec, ma cesarzowi towarzyszyć hr. Bismarck. Wizyta króla Humberta na dworze berlińskim odroczoną została z powodu niepogody do połowy przyszłego miesiąca.

— *Książę rejent bawarski* wystósował do ministra wyznań Lutza pismo, w którém wypowiada mu najzupełniejsze swoje uznanie „za wierne czuwanie nad prawami korony, jako téż z powodu okazanego, bez krzywdy dla tych praw, wobec życzeń Biskupów pojednawczego usposobienia.“ Rozumie się samo przez się, że ks. rejent Luitpold z podwójną gorliwością czuwa nad prawami korony, ponieważ nie jest sam królem, lecz panuje jako zastępca króla. Katolicy bawarscy nie mogą atoli uznać tego za miarę dla swego zachowania się, gdy ks. rejent Luitpold w tej swojej gorliwości posuwa się tak daleko, że broni wobec Kościoła nawet takich „praw korony“, których ani Papież, ani Biskupi uznać nie mogą i które w roku 1818 tylko za pomocą złamania ugody ze strony państwa zainstalowane zostały. Mimo całego uszanowania dla korony katolicy tego stanowiska księcia rejenta za swoje uznać nie mogą, gdyż prawo rozstrzygania o tém, co się należy Kościołowi, przysługuje jedynie rządowi tego Kościoła.

— *W sprawie* zachwiania stanowiska u dworu nadwornego kaznodzieji Stöckera podają gazety różne, częstokroć sprzeczne ze sobą wiadomości. Tyle zdaje się być rzeczą pewną, że protestancki „Oberkirchenrath“ wypowiedział przywódzcy antisemitów porządne kazanie i dał mu tę przyjacielską radę, aby szanowny głosiciel „des lautern Evangelii“ trzymał na przyszłość bardziéj na wodzy swego niespokojnego ducha.

— *W sprawie* znanego zakazu dalszego wydawnictwa berlińskiéj „Volksztg.“ pisze jedna z samodzielnych gazet niemieckich: „Damoklesowski miecz ustawy socyalistycznéj jak wisiał, tak wisi i nadal nad „Volksztg.“, a nie tylko nad nią samą, lecz nad całą niezależną prasą Niemiec. Słusznie zauważa „Volksztg.“, że jeżeli metoda interpretacyi i cytowania, jakiéj się trzymała w swéj decyzyi komisya Rzeszy, ma się stać modłą dla państwa niemieckiego, — że wtedy skończyły się dni niezależnéj prasy w Niemczech. Parlament powinien przy najbliższém przedłużeniu ustawy socyalistycznéj poczynić odpowiednie zastrzeżenia, któreby prasie dawały jakie takie gwarancye; prawdopodobnie też nie zabraknie wniosków, które będą dążyły do tego celu, tak samo jak i do tego, aby utworzyć ustawę normującą odpowiedzialność urzędników za straty, wynikające z nieuzasadnionéj konfiskaty lub zakazu dalszego wydawania gazety.“

— *Telegram nasz wczorajszy* z Zanzybaru, że pomiędzy Niemcami a powstańcami na wybrzeżu przyszło przed kilku dniami do skutku zawieszenie broni, zdaje się polegać na mylnych doniesieniach. Busziri kazał krajowcom, pracującym nad naprawą niemieckich osad, poobcinać prawe ręce. Trzeba więc odczekać pewniejszych doniesień o pokojowych zamiarach Busziregc i Arabów, aniżeli niemi są telegramy odbierane przez londyński „Times.“ Zdaje się raczéj, że niemieckie kompanie cofać się zamierzają i z wschodniéj Afryki i ze Samoy. Położenie w Zanzybarze naprawić ma kapitan Wissmann, a na wyspach regulować ma sprawy berlińska konferencya. O kampanii wydanéj handlarzom niewolników nic jakoś nie słychać — chyba to, że parlament ma zatwierdzić kredyt dla linii parowéj żeglugi z Aleksandryi do Zanzybaru.

WŁOCHY.

* Rzym, 10 kwietnia. „Moniteur de Rome“ pisze: Nowy skandal, który nie bez wielkiego oburzenia zapisać nam przychodzi, szerzy się bezkarnie w teatrze *Nazionale* w Rzymie. Spowodowany jest on przedstawieniem bezbożnego dramatu Giuseppa Petrai pod tytułem „il Giuda.“ To potworne dzieło, godne autora, który napisał apologią gilotyny, ma na celu rehabilitacyą Judasza, bezczeszcząc w okropny sposób, już przez samo pomyślenie téj sztuki, świętą osobę Chrystusa Pana.

Nie można jak tylko potępić grzeszną tolerancyą władzy, na któréj ciąży obowiązek sprawdzania przedstawień teatralnych, że na podobne bezeceństwo pozwoliła. Trzeba jéj było przypomnieć sobie własne swe prawa, a jeżeli pierwszy paragraf statutów ogłasza religią katolicką jako religią państwową, powinna była zrozumieć, że nie szanuje religii ten, kto pozwala bezcześcić jéj założyciela.

Jest to także wielką obrazą uczuć religijnych większości Rzymian, którzy przy każdéj sposobności i jeszcze niedawno okazywali głębokie swoje przywiązanie do wiary katolickiéj.

Wylew.

Woda w Warcie przybrała do wczoraj południa od rana o 6 ctm, a do dziś rana o dalsze 16 ctm., to jest do 4 m. 22 ctm. Na ulicy Piaskowéj i Szyperskiéj ustawiają znowu pomosty, a na Targowisko wysłano łódź celem ułatwienia komunikacyi.

W Pogorzelicy opadła woda od wczoraj o 12 ctm., to jest z 3 m. 74 ctm. do 3 m. 66 ctm.

Dla dotkniętych powodzią mieszkańców W. Księstwa Poznańskiego przesłało hamburskie transatlantyckie Towarzystwo zabezpieczenia od ognia tutejszemu komitetowi ratunkowemu 300 marek. Nadto nadeszły z Hamburga dwa wagony z rozmaitemi wiktuałami i odzieżą, oraz 200 worków kartofli. — Przedwczoraj rozdzielono między powodzian umieszczonych w wspólnych kwaterach (z wyjątkiem w szkole przy ulicy Bydgoskiéj) po kilka marek pomiędzy poszczególne familie z ofiary przez cesarza przesłanéj. Familie z 4 osób otrzymały po 3 marki, do 7 osób po 4, z 8 osób i wyżéj po 5 marek. — W sobotę było w kwaterach wspólnych w I szkole miejskiéj przy M. Garbarach 46 rodzin, w szkole przy ulicy Wrocławskiéj 39, na Chwaliszewie 20, przy Tumie 69, w IV szkole miejskiéj 112, w szkole przy ulicy Bydgoskiéj 139, w baracę przy forcie Prittwitz 73, w szpichrzu Moegelina przy dolnéj ulicy Młyńskiéj 30, a w szpitalu na św. Łazarzu 9 rodzin — ogółem 537 rodzin. Na V rewir przypada 328 rodzin czyli 1344 osób.

Strzelno. W Wielkich Jeziorach runął w skutek powodzi dom i zabił dwoje dzieci. Rodzice ich, którzy również zasypani zostali, zdołali się wyratować, choć nie mało poranieni zostali.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 16 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał pozasłużbowemu kapitanowi i właścicielowi dóbr rycerskich Schölzelowi z Ruszkowic order orła czerwonego czwartéj klasy.

* **Na wczorajszém** posiedzeniu wydziału historyczno-literackiego naszego Tow. Przyj. Nauk referował prezes Towarzystwa p. hr. August Cieszkowski o dokumentach weneckich, które wydaje w mającym się niebawem (?) ukazać Roczniku Tow. Przyjaciół Nauk. Główną uwagę referenta zwrócił na siebie mianowicie jeden dokument, znany już w zdefektowanéj formie z Długosza, z którego go następnie przejmowali wszyscy inni historycy, t. j. akt z dnia 4 sierpnia 1444 datowany w Szegedynie, w którym Warneńczyk ponawia swój ślub, uczyniony na sejmie w Budzie r. 1443 wobec chrześciańskich państw, a zobowiązujący go do walki przeciwko Turkom. W dokumencie Długoszowym znajduje się pomiędzy innemi bardzo ważna luka, spowodowana dwukrotném powtórzeniem tych samych wyrazów. Uzupełniając tę lukę z dokumentu weneckiego, usiłował p. hr. C. dowieść, że Warneńczyk był wprawdzie przez Amurada nagabywany o pokój, ale go ostatecznie nie zawarł, — że więc zarzut złamania przysięgi nie ma faktycznéj podstawy. Czy to jednak brak bezwzględnego zaufania do samego dokumentu, czy coś innego było tego powodem, dość, że w wykładzie p. hr. Cieszkowskiego nie znaleźliśmy téj niezbędnéj wiary w sprawę, któréj ostatecznie bądź co bądź bronić zamierzył, — a następstwem tego było, że słuchacze nie odnieśli zamierzonego przez czcigodnego referenta wrażenia. Referat wywołał bardzo długą dyskusyą, która atoli w znacznéj części poruszała się w regionach bardzo odległych od właściwego tematu.

* **Na powodzią dotkniętych** mieszkańców miasta Poznania złożyli: Ks. dziekan Michalak z Droszewa 8 marek. Ks. dziekan Zbierski ze Slesina 6 marek. X. T. B. z Wonieścia 5 marek. Z parafii Białeckiéj 18,65 marek.

* **Na powodzian do dyspozycyi księdza Arcybiskupa** złożył ks. proboszcz Gieburowski z Górki Duchownéj marek 8.

* **Na powodzian do dyspozycyi Sióstr Miłosierdzia** w domu Św. Józefa złożyło Bractwo Matki Boskiéj Bolesnéj w Potulicach pod Rogoźnem marek 15,10.

* **Na powodzian parafii Pogorzelickiéj** złożyli: Hr. Zygmunt Grudziński wraz z synami 300 marek. X. T. B. z Wonieścia 5 marek. Ks. proboszcz Zawadzki z Bukownicy 5 marek. Ks. dziekan Michalak z Droszewa 3 marki. Ks. proboszcz Gieburowski z Górki Duchownéj 6 marek. — Razem z poprzedniemi 455,15 marek, z których dzisiaj wysłaliśmy na ręce ks. proboszcza Formanowicza 450 marek, pozostaje w naszéj aserwacyi 5,15 marek.

* **Na powodzian w Solcu** złożyli: X. T. B. z Wonieścia 5 marek. Ks. proboszcz Zawadzki z Bukownicy 5 marek. Ks. dziekan Michalak z Droszewa 3 marki. Ks. proboszcz Gieburowski z Górki Duchownéj 6 marek.

* **Na powodzian w Pięczkowie złożyli:** Ks. proboszcz Zawadzki z Bukownicy 5 marek. X. T. B. z Wonieścia 5 marek.

* **Niebawem** odbędą się peryodyczne posiedzenia okręgowych rad kolejowych w Wrocławiu i w Berlinie. Jest to najdogodniejsza sposobność do przedkładania życzeń dotyczących komunikacyi kolejowéj i spraw taryfowych. Najlepiéj podać odnośne wnioski do tutejszéj izby handlowéj.

* **Ciągnienie** drugiéj klasy 180 loteryi pruskiéj odbędzie się dnia 7, 8 i 9 maja. Losy odnowić należy do dnia 3 maja godziny 6téj wieczorem.

* **Ze wszystkich** stron Księstwa donoszą o wynoszeniu się ludu wiejskiego na robotę do Saksonii.

* **Jan Zjeżdżałka** ma się stawić do wojska, do czego potrzebna mu jest metryka. Nie umiejąc ani po polsku ani po niemiecku się wyrazić — boć w szkole tego się nauczyć nie mógł — prosi jakiegoś kolegę Niemca, aby tenże wystósował podanie do księdza proboszcza. Tak, ale ten kolega nie ma pojęcia o naszych stósunkach, a więc przedewszystkiem pisze: „Geehrter Herr Pastor!“ Następnie wielką mu trudność sprawia nazwisko petenta. *Zjeżdżałka* — nazwisko to coś nakształt gór czeskich w jego pojęciu — pisze atoli, tak jak umie, i to jak? — oto Zizalka. Teraz ty proboszczu szukaj tego nazwiska w księgach kościelnych!

* **Rawicz.** Według rawickiego „Tygodnika Powiatowego“ zostały Goreczki, zakupione przez komisyą kolonizacyjną i rozparcelowane; 21 kolonistów ze Slązka, Brandenburgii, prowincyi nadreńskiéj ma w tych dniach przybyć i tamże się osiedlić.

* **Inowrocław.** Siedzibę komisarza obwodowego w Gniewkowicach przeniesiono do Złotnik.

* **Pszczółki** pod Tczewem. Katolicki nauczyciel Wölke przeniesiony został z Kleszczewa pod Pszczółkami do Piekła pod Gdańskiem, a na jego miejsce powołany został protestant, choć liczba katolickich dzieci wynosi 49, a ewangielickich tylko 35. Korespondent do „Westpr. Volksbl.“ donosząc o tém, dodaje, że p. Wölke rzetelnie (redlich) germanizował.

* **Z Woźnik** na Górnym Slązku donoszą do „Voss. Ztg.,“ że od 13 b. m. nie wolno rzeźnikom ze Slązka zakupować w Królestwie Polskiém trzody chlewnéj, chyba, że wykupią patent gildyjny, kosztujący rocznie 718 rs. Rozporządzenie to wybębniono w Kozigłowach i Ziarkach. Również donoszą z Mysłowic o podobném rozporządzeniu.

* **Kat Krauts,** który wskutek śmierci swego pomocnika siedzi w więzieniu śledczem, ma w bieżącym tygodniu dokonać egzekucyi ścięcia na prowincyi. Nie wiadomo atoli, czy pana kata wypuszczą z więzienia śledczego. Żona Krautsa uciekła od męża, zabrawszy ze sobą wiele rzeczy. Krauts posądzał swego pomocnika, że mu żonę bałamucił i pobił go wskutek tego tak bardzo, że nieszczęśliwy wkrótce umarł.

* **130-letni emigrant.** W Saratowie mieszka niejaki p. Saen, który liczy 130 lat wieku. Jest Francuzem — przybył do Rosyi w roku 1812 z wielką armią Napoleona, następnie pozostał w Rosyi. Pomimo tak niesłychanie zgrzybiałego wieku, starzec ten jest zupełnie zdrów i rześki; wzrok ma doskonały, tylko słuch mu nie dopisuje — na jedno ucho ogłuchł zupełnie, na drugie słyszy bardzo mało. Pamięć zachował wyborną i chętnie opowiada dawno ubiegłe wypadki.

* **Z Rzymu do Paryża na welocypedzie.** Sześciu ludzi z Towarzystwa welocypedystów założyło się, że odbędą podróż z Rzymu na wystawę paryzką w 20 dniach. Odległość wynosi mniéj więcéj 1600 kilometrów, a liczą na to, że, jak każdy dobry welocypedysta, ujadą dziennie 100 kilometrów i zrobią trzy do czterech przystanków. — Nie pozostaje nam jak życzyć im szczęśliwéj drogi na tę karkołomną podróż.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 17go kwietnia św. Aniceta Papieża.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 15 kwietnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI.

Pani Topińska z Rusocina, hr. Poniński z Czacza, Wirth z Wągrówca, Twardowski z Kalisza, Wiślicki z Torunia, Ackermann z Berlina, Koniński z Warszawy, Komorowski z Tarnopola, ks. Ruszkiewicz z Oborzysk, dr. Jaworowicz z Trzemeszna, dr. Wendland ze Swarzędza.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Ks. dziekan Pankowski z Ryszewka, Swidziński z synem z Inowrocławia, Lean z Magdeburga, Kobusiński z żoną z Ponieca, Krause z Wrocławia.

Telegram giełdowy

Berlin, 15 kwietnia 1889. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	15	16
Pszenica osłab.		
na kwiecień-maj	186 75	187 50
na wrzesień-październik . . .	187 75	188 —
Żyto słabo.		
na kwiecień-maj	146 50	146 25
na wrzesień-październik . . .	148 75	148 75
Oléj rzep. staléj		
na kwiecień-maj.	54 90	55 10
na wrzesień-październik . . .	50 90	51 10
Okowita spok.		
eksportowa	34 50	34 90
na kwiecień-maj.	33 80	33 80
na lipiec sierpień	34 90	34 20
na sierpień wrzesień	35 20	35 20
spożywcza	54 30	54 50
na kwiecień maj.	53 40	53 30
na lipiec-sierpień	53 40	58 90
na sierpień-wrzesień	54 80	54 70
Owies		
na kwiecień-maj.	143 —	142 50
Wyp żyta wsp	1600	3100
Wyp.-okowity kw. eksportowa .	40.000	30,000
„ „ „ spożywcza. .	10.000	20.000
Kurs z dnia	13	15
Consol. 4%	106 80	106 80
Consol. 3½%	104 50	104 60
Poznańskie 4% listy zastawne .	101 70	101 60
Poznańskie 3½% listy zastawne	102 —	102 —
Poznańskie listy rentowe . . .	105 70	105 50
Austryackie banknoty . . .	169 90	170 35
Austryacka renta srebrna . . .	72 90	72 80
Rosyjskie banknoty	217 60	217 75
Rosyjskie consol. 1871	102 80	102 80
Rosyjskie listy zastawne . . .	97 75	97 75
Polskie 5% listy zastawne . .	64 90	64 75
Polskie likwidacyjne listy zast. .	— —	58 10
Węgierskie 4% renta złota . .	87 50	87 40
Austryackie kredytowe akcye .	158 50	158 50
Austryackie francuskie koleje .	104 90	105 —
Lombardy	46 —	46 40
Usposobienie: wzmoc.		

Szczecin, 15 kwietnia 1889. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	15	16
Pszenica wyżéj		
na kwiecień-maj.	182 —	183 —
na wrzesień-październik nowe.	184 —	185 50
Żyto niezm.		
na kwiecień-maj	146 50	146 50
na wrzesień-październik nowe.	147 50	147 50
Olej rzep. potw.		
na kwiecień-maj	65 —	55 50
na wrzesień-październik . . .	50 50	51 —
Okowita słabo.		
w miejscu spożywcza. . . .	54 50	54 30
„ eksportowa. . . .	34 70	34 50
„ na kwiecień-maj eksp.	33 60	33 60
„ na sierp. wrzes. eksp.	35 20	35 50
Petroleum		
w miejscu.	11 —	11 50

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Stan powietrza.

Dnia 15 kwietnia 1889 r. o 8 godzinie rano

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	764	Płn.Płn.Z. 2	pochmurno	7
Aberdeen . . .	761	Płn.Z. 4	pochmurno	4
Chrystiansund .	752	Płn.Płn.Z. 4	śnieg	1
Kopenhaga. . .	749	Płn. 2	pochmurno	3
Sztokholm . . .	742	Płn.Z. 2	bez chmur	—2
Haparanda . . .	743	Płn.Płn.W.4	zachm.	—2
Petersburg . . .	739	Płn.Płn.W.1	mgła	2
Moskwa	745	W. 1	zachm.	7
Kork, Queenst.	763	Płn. 3	pogodne	6
Cherbourg . . .	758	PłnW. 5	zachm.	5
Helder	757	Płn.Płn.Z. 2	pochmurno	5
Sylt	752	Płn. 5	pochmurno	4
Hamburg . . .	753	PłnZ. 4	deszcz	3
Swinemünde . .	750	Z. 4	zachm.	4
Neufahrwasser.	747	Z. 3	zachm.	4
Kłajpeda . . .	756	Z. 3	deszcz	1
Paryż	—	—	—	—
Monaster. . . .	756	Płn.Z. 1	za hm.	4
Karlsruhe . . .	757	Płd.Z. 3	pół zachm.	6
Wiesbaden . .	757	spokójnie.	zachm.	5
Monachium . .	757	Płd.Z. 4	pochmurno	5
Kamienica . . .	755	Z. 5	pochmurno	4
Berlin	752	Z.Płn.Z. 5	zachm.	5
Wiedeń	756	Z. 2	pochmurno	7
Wrocław . . .	758	Z. 4	zachm.	6

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: 1) Europa północna, 2) pas nadbrzeżny do Irlandyi do Prus Wschodnich, 3) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, 4) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Pogląd na stan powietrza.

Pod wpływem barometrycznego maximum o mniéj więcéj 765 mm. na Z. od Irlandyi i minimum o niżéj 740 mm. pod południową Finlandyą, wieją w krainach przy morzach północnem i bałtyckiem umiarkowane wiatry z Z. do Płn., wewnątrz kraju zaś przeważają natomiast wietrzyki z PłdZ. do PłnZ. Powietrze ponad Europą centralną jest chłodne i pomroczne; w wielu miejscach zaszły lekkie deszczyki. W Niemczech leży tempe atura aż do $4\frac{1}{2}$ st. pod normalną.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w kwietniu.

Dnia i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel
15. Pop. 2	744 9	PłnZ. silny	zachm.	+ 7,7
15. Wie. 9	745,1	PłdZ. um.	zachm. 1)	+ 5,3
16. Ran. 7	743,9	PłdZ. silny	zachm.	+ 3 4

1) Po południu deszcz.

Dnia 15 kwietnia maximum ciepła + 8°6 Cel.
„ 15 „ minimum ciepła + 4°2 „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Górnośląskie 4-procentowe akcye kolejowe z prawem pierwszeństwa, lit. D. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w końcu kwietnia. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **$4\frac{1}{2}$ procent**, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger, Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 15 fen. za 100 marek.

Berlin, 15 kwietnia. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 4597 sztuk bydła rogatego, 14104 sztuk trzody chlewnéj, 3230 cieląt, 14602 skopów. — Bydło rogate. Handel przedwstępny był bardzo ożywiony, gdyż był znaczny popyt na eksport, dziś targ był powolny. Buhaje nie były bardzo z powodu świąt pożądane. Prawie wszystko rozkupiono. Płacono za gatunek I 50—55 marek, za gatunek II 45 do 48 mrk., za gatunek III 40—43 mrk., za IV 35 do 38 mrk. za 100 funt. wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. Targ z powodu silnego spędu i miernego eksportu był powolny i wszystkiego nie rozkupiono. Płacono za I gatunek 51 mrk., za bardzo delikatny towar 52 mrk., za II gatunek 47 do do 49 mrk., za gatunek III 44—46 mrk. za 100 funt. przy 20 pret. tary. Za bakońskie (283 szt.) 53 55 mrk. przy 45—50 funt. tary. — Cielęta. Po ożywionym handlu przedwstępnym był dziś targ spokojny. Płacono za gatunek I 48—56 fen., za gatunek II 36—46 fen., za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Bardzo lichym był targ na skopy, ponieważ zakaz dowozu ze strony Anglii kieruje wszystko do Paryża, gdzie z tego powodu nagromadzono zbyt wiele towaru, tak że sprzedaż tam jest licha. Handlarze mieli tu znaczne straty. Ceny za I i II gatunek spadły, tylko najdelikatniejsze angielskie jagnięta trzymały się jako tako w cenie. Płacono za gatunek I 41—46 fen., za najdelikatniejsze angielskie jagnięta do 50 fen., z gatunek II 34—40 fen. za funt wagi mięsnéj. Następny targ główny odbędzie się we wtorek dnia 23 b. m.

Waga mięsna jest to waga wszystkich czterech ćwiartek, na które zapłacona za sztukę cena, lecz po odciągnięciu przeciętowéj wartości za skórę, łeb. nogi, trzewia itd., rozdzielona została.

(K) Poznań, 16 kwietnia (— Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza: ponuro.
Żyto bez handlu.
Okowita: stalej.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano — w miejscu (bez beczki) tow. opodat 50-t 52.90 pł., 70-ta 33,20 płacono, kwiecień (50-ta) 52,90 płac., (70 ta) 33,20 płacono, maj (50-ta) 53 00 pł., (70 ta) 33,30 płac. sierpień 50-ta 53,70 m. 70-ta 34,00 m. wrzesień 50-ta 53,80 m. 70-ta 34,10 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 52,80 mrk., 70-ta 33,20 mrk., kwiecień 50-ta —,— m. 70-ta —, m., wrzesień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

Poznań, 16 kwietnia. Ceny mąki. Pszenna 27,50 żytna, 22,50 za 100 kilogr.

Bydgoszcz, 15 kwietnia.

Pszenica: piękna 175—178 mrk., średni towar —,— m., poślednia według jakości 160 do do 174 mrk.

Żyto: piękne suche 134—136 mrk., pośledni towar 128—132 mrk.

Jęczmień: według dobroci 110—125 mrk do browarów 125—130 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 120 do 130 marek. poślednii —,—.

Groch nom. wrzący 140—150 na paszę 120 do 130 marek.

Okowita 50-ta 54,00 m., 70-ta 34,00 m.

Wrocław, 15 kwietnia 1889.

Żyto (za 1000 funt.) stale wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana — m., na kwiecień 150,00 żądano, kwiecień-maj 150,00 żądano, maj-czerwiec 151,00 żąd., czerwiec-lipiec 152 żąd., wrzesień-październik 152 żąd.

Owies Wypowiedziano —— cent. na miesiąc bieżący 142 00 żądano, kwiecień-maj 142,— żąd., na maj-czerwiec 143,— żąd., czerwiec-lipiec 145,00 żąd.

Oléj rzepiowy cicho wypowiedz. —— cena w miejscu —,— żąd. kwiecień 58,50 żąd., kwiecień-maj 57,50 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku kons., cicho, wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypowiedz. —,—, na kwiecień (50-ta) 52.70 ofiar., (70-ta) 33,00 ofiar., kwiecień-maj 52.70 żąd., (70-ta) 33,00 żąd., maj-czerwiec (50-ta) 53,00 żąd., czerwiec-lipiec (50-ta) 53,30 żąd., lipiec-sierpień (50-ta) 53,50 ż., sierpień-wrzesień (50-ta) 54,00 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 16 kwietnia: żyto 150.00 mrk., pszenica — mrk., owies 142,00 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 58.50

Cena wypowiedz. okowicy (excl. 50 mk. podat. konsumc.) na dnia 15 kwietnia (50-ta) 52,80 mrk., (70-ta) 33,10 mrk.

Ceny targowe z dnia 15 kwietnia 1889.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar			
	naj-wyż.		naj-niż.		naj-wyż.		naj-niż.		naj-wyż.		naj niż.	
	M.	F.	M.	F.	M.	F.	M.	F.	M.	F.	M.	F.
Pszenica biała	18	10	17	90	17	60	17	20	16	90	16	40
„ żółta	18	00	17	80	17	50	17	10	16	80	16	40
Żyto	14	80	14	60	14	40	14	10	13	90	13	70
Jęczmień	15	60	14	40	13	60	13	20	12	00	11	70
Owies	14	00	13	80	13	70	13	60	13	50	13	40
Groch	15	50	15	00	14	50	14	00	13	00	12	50

Szczecin, 15 kwietnia.

Pszenica m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu 176—181 płac., na kwiecień-maj 182,0 płc. i żąd., na maj-czerwiec 183,0 żąd. i ofiar., na czerwiec-lipiec 184,— płacono, na lipiec-sierpień —,— żąd., na wrzesień-paźdz. 184,0 żąd. i ofiar.

Żyto niezm., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 138—146 płacono, na kwiecień-maj 145,5 płacono, maj-czerwiec 146,5 ofiar., na czerwiec-lipiec 147,25—147 pł., na wrzesień październik 147,5 ofiar. i żąd., —,— płac.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 138 do 144 płacono.

Oléj rzepiowy potw., za 100 kilogram. w miejscu bez beczki 56,0 żąd., kwiecień — żąd., kwiecień-maj 55,0 żąd., na wrzesień-październik 50,05 żąd.

Okowita słabiéj, za 10,000 litr-pret. w miejscu bez beczki 70-ta 34.7 ofiar., 50-ta 54,5 nom., kwiecień 70-ta —,— pł., 50-ta —,— płc., kwiecień-maj 70-ta 33,6 płac., na maj-czerwiec 70-ta 34,0 płac., sierpień-wrzesień 70 ta 35,2 płac.

Berlin, 15 kwietnia. (Sprawozdanie urzędowe.) Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 175 do 192 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 185,25 do 187,00, żąd. —, na maj-czerwiec płacono 186,50 do 188,00, na czerwiec-lipiec płacono 188,25 do 189,50, na lipiec-sierpień płacono 188,75 do do 190,25, na wrzesień-październik płacono 186,75 do 187,75. Wypowiedziano 1100 ton. Cena wypowiedziano 186,25 mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 140—150 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 147,00—146,25, na maj-czerwiec płacono 146,25—146,50, na czerwiec-lipiec płacono 147,50—147.00, na lipiec-sierpień płac. 148,00—147,50—147,75, wrzesień-październik płacono 148,75—149,00. Wypowiedziano 2550 ton. Cena 146,50 mk.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 140 do 165 według jakości, miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 142,75—143,25, na maj-czerw. pł. 141,25, czerwiec-lip. pł. 141,25—140 75 do 141,00, wrzesień październik płac. 137,50—137,25. Wypow. — ton Cena —,—.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki 54,5 mk., z beczką —,— m., na miesiąc bieżący —,—, kwiecień-maj płac. 55,0—54 9, na maj-czerwiec płacono 55.0—54.9, na wrzesień-październik płacono 50.8. Wypowiedziano 600 cent. Cena wypowiedziana 54,9 mrk.

Hamburg, 15 kwietnia. Okowita spok., na kwiecień-maj $22\frac{1}{2}$ żąd., maj-czerwiec $22\frac{3}{4}$ żądano, lipiec-sierpień 24 żąd., sierpień-wrzesień $24\frac{1}{2}$ żąd. Kawa good average Santos za kwiecień $83\frac{1}{2}$, za maj $83\frac{1}{2}$, za wrzesień $84\frac{1}{2}$, za grudzień $84\frac{3}{4}$ Usposobienie potw. Obrót —— miechów.

Magdeburg, 15 kwietnia. Cukier ziarnisty excl. worka 92% 24 50 cukier ziarn. excl. 88% 23 50 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,— Drugi produkt excl. 75% Rendem. 20,30. Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa 34,00, mielona rafin. II. z beczką 33,00, miel. Melis I z beczką 32,25. Stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za kwiecień 21,— płac., — żądano, maj 21,40 płac., —,— żąd., czerwiec —,— płac., —,— żąd., lipiec 21.50 płacono, 21,60 żąd. wyżéj. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Obrazki

do Pierwszéj Komunii św.

kolorowane in 4-to poleca

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Próby wysela się za nadesłaniem 60 fen. w znaczkach pocztowych.

Podróżujących nie wysyłam.

Łaskawe zamówienia upraszam wprost listownie.

L. Zboralski,

Handel win w Pleszewie,

poleca

wino mszalne

vinum de vite purum

pod mym osobistym dozorem na Węgrzech wytłoczone, za którego czystość ręczę na mocy przysięgi złożonéj przed Władzą Duchowną. — Butelka litrowa M. 1,75, półlitrowa M, 0,90.

Wino górnowęgierskie tokajskie

osobiście na Węgrzech u producentów zakupione, począwszy od Mk. 1,50 za litr w beczce. — Sprzedającym z drugiéj ręki odpowiedni rabat. Próby i cenniki na żądanie gratis i franko.

Stare wina węgierskie

dla dzieci, chorych i rekonwalescentów.

Oprócz tego znaczne zapasy **win francuzkich, czerw. i białych, reńskich, hiszpańskich, szampańskich — marki: Moët & Chandon, F. Bumiller, George Goulet — win reńskich musujących** i t. d.

Stare araki i koniaki

w wyborowych gatunkach, po bardzo przystępnych cenach. (1253)

Łaskawe zamówienia upraszam wprost listownie.

Podróżujących nie wysyłam.

Północno-niemieckie

Towarzystwo asekuracyjne od gradobicia n. w.

w Berlinie.

Suma zabezpieczona w roku 1888	Mk. 450,182,473
Ilość członków w roku 1888	57,499
Rezerwa na rok 1889	Mk. 1,652,782

Bliższych informacyi udzielają oraz wnioski do tegoż towarzystwa przyjmują (1484)

Z. Mazurkiewicz, Reprezentacya na W. Ks. Pozn.
Ig. Radkiewicz, Inspektor.

Poznań.

Markizy

do okien zwyczajnych i wystawnych wykonuje spiesznie i tanio (1326)

Zakład tapicersko-dekoracyjny

J. N. Dankowski,

Poznań, Podgórna ul. 5.

$4\frac{1}{2}$% listy zastawne

Banku krajowego gwarantowane przez królestwo Galicyi i Lodomeryi z Wielkim ks. Krakowskiem, mamy na składzie pośrednicząc w kupnie ich i sprzedaży podług każdoczesnego kursu. — Listy te używane bywają do lokacyi kapitałów fundacyjnych i funduszów pupilarnych. Przy teraźniejszym kursie notowanym po 98% usunięte jest niebezpieczeństwo strat skutkiem losowania. Wykazy losowań mogą być u nas przeglądane a wypłaceniem kuponów zajmuje się kasa nasza.

(1527) **Bank włościański w Poznaniu.**

---

73 Jedyny polski skład bławatny 73

W wielkim wyborze po cenach bardzo nizkich polecamy wszelkie *nowości wiosenno-latowe w materyach wełnianych na suknie kolorowe.*

Materye czarne wełniane,

Materye bawełniane — Perkaliki,

Jedwabie — Plusze — Mory jedwabne,

Płótna — Płócienka — Stołowiznę,

Firanki — Dywany — Materye na meble,

Kołdry watowane,

Bieliznę męzką z własnéj pracowni.

J. & T. KAMIEŃSKI,

Skład główny

Poznań, Stary Rynek, dom Banku Przemysłowców.

Filia: Żnin, ulica Poznańska.

Próby na prowincyą wysyłamy bezpłatnie. (1461)

na prowincyą wysyłający podróżujących

73 73

Posadzkę wenecką Terrazzo

w kościołach, pałacach, w domach i t. d. w różnych kolorach i deseniach wykonywa na miejscu pod 10-letnią gwarancyą

M. Piotrowski, (1478)

Poznań, ul. Wrocławska 14.

Skład figur, książek i oprawa obrazów.

M. Felerowicz,

ulica Wilhelmowska nr. 11, obok Hotelu Francuzkiego,

odebrał i poleca

= materye =

z krajowych i zagranicznych fabryk na ubrania, paletoty i t. p. po cenach, jak zwykle, umiarkowanych. Zamówienia wykonuje elegancko podług najnowszych żurnali. (1275)

Niemniéj także zwraca uwagę *Przewielebnego Duchowieństwa na dobry krój rewerend i płaszczy.*

Wańtuchy

do brudnéj wełny

poleca (1388)

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, ul. Bismarka 10.

Niżéj podpisany Bank przyjmuje: (844)

Drobne oszczędności od 10 fen. do 1 mrk. po **3**%, kwoty większe, każdego czasu płatne po **$3\frac{1}{2}$**%, a za trzymiesięcznem wypowiedzeniem po **4**%.

Bank

Związku Spółek Zarobkowych.

Dr. Kusztelan.

Karmelki zaprawione babką, nadzwyczaj skuteczne na **kaszel, chrypkę i zaflegmienie,** paczka po 30 fen., pudełko po 50 fen.,

Karmelki cebulane nadzwyczaj skuteczne na kaszel, chrypkę etc., paczka po 30 fen. (630)

Miód zaprawiony koprem, sok na kaszel, przyjemnego smaku, butelkę po 50 fen. i 1 m. poleca

Czerwona apteka

w Poznaniu, Rynek 37.

Radlauera

esencya jodłowa

z przepysznym zapachem lasu jodłowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych wzmacnia nerwy a oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, premiowana 3 złotemi medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 mrk., rozpylacz 1,25 m. Tylko prawdziwe (629)

w Czerwonéj aptece

w Poznaniu, Rynek 37.

Prawdziwym skarbem

dla wszystkich schorzałych skutkiem tajnych grzechów młodości jest sławne dzieło:

Dr. Retau'a

Ochrona własna.

80 wydanie z 27 rycinami. Cena 3 m. Polskie wydanie z ilustracyami 1 m. Niechaj je każdy czyta, który na skutki takich wykroczeń cierpi. **Tysiące zawdzięczają mu swe wyzdrowienie.** Sprowadzić można **przez magazyn nakładowy w Lipsku.** (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) jako i przez każdą księgarnią. W Poznaniu na składzie w księgarni p. A. Spiro. (1028)

Szanownéj Publiczności poleca **na święta** swój wyborowo zaopatrzony (1528)

skład

towarów kolonialnych

do łaskawego uwzględnienia.

H. Błażejewski,

Ś-ty Marcin wprost Piekar.

Codziennie

świeże młodzie.

Drożdże funt.

szczecińskie

najlepsze poleca (1523)

J. N. Leitgeber.

Jasiński i Ołyński

Główny skład świec kościelnych

z fabryki (108)

Harttung & Synowie w Frankfurcie n. Odrą

(założonéj w r. 1777)

polecają pod gwarancyą za najczystszy wosk biały pszczelny

Swiece ołtarzowe

Marka ochronna **„Gwiazda."**

opakowania i **kosztów przesyłki** nie obliczamy.

Oléj do palenia

w wyborowym gatunku,

Kadzidło i bursztyn.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1019) **„VULKAN"**

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

B. Szulczewski,

plac Wilhelmowski nr. 10,

naprzeciw teatru miejskiego,

poleca swój **nowo urządzony** i obficie zaopatrzony **skład porcelany, szkła, lamp, tac i alfenidy „Christofla."** (773)

Specyalność:

kompletne wyprawy i urządzenia hotelowe.

Jan Komendziński,

malarz, (1487)

Poznań, ulica ś-go Marcina 9,

poleca się do wykonywania **wszelkich prac malarskich i pozłotniczych w kościołach,** poleca także swój **skład sprzętów kościelnych,** które wyprzedaje po zniżonéj cenie.

M. Mondré

w Poznaniu przy Szerokiéj ulicy 14.

Skład szkła

szybowego i lustrowego oraz **towarów szklanych (kloszy franc.** do nakrycia zegarów, kwiatów, figur, etc.), cylindrów do lamp, szklanek, kufelków, kieliszków, lampek pp. połączony

z szklarnią

na roboty budowlane i sztuczne, w drzewie i ołowiu i

oprawa obrazów

wszelkiego rodzaju, jak niemniéj **wielki wybór** najrozmaitych **listew, ram, luster gotowych, toalet, obrazów, drążków do firanek, figur i artykułów dewocyjnych** jako to: krzyżów, medalionów, kropielnic, różańców, szkaplerzy, książek do nabożeństwa etc. (1496)

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobrze swe sprzedać, lub kto chce dobrze kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu

Szybka sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących

---

Kucharka

(1491)

pańska, obecnie w miejscu, poszukuje innego miejsca od 1 lipca rb. Łaskawe oferty przyjmuje *Stanisława Wyduchowicz w Wydawach* p. Poniecem (Punitz).

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.